

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

półrocznie . . . 3 złr. — ct.,
kwartalnie . . . 1 „ 50 „
(wraz z dostawą do domu, lub
z przesyłką pocztową).

Numer pojedynczy 15 ct.

Listy należy opłacać.

Tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę o godz. 8. rano.

Redakcja i administracja znajduje się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadesłane“ 10 ct. od wiersza.

Rękopismów się nie zwraca. Reklamacye nieopieczątowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Od Wydawnictwa.

Z rozpoczęciem nowego kwartału upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty oraz o uszczerbienie zaległości prenumeracyjnej, która u niektórych P. T. Abonentów jest dosyć znaczną i wielce nam utrudnia wydawnictwo.

Chrystus zmartwychwstał!

Świat chrześcijański obchodzi dzisiaj jedno z największych świąt swoich — święto zmartwychwstania, — święto radości ze zwycięstwa ducha nad ciałem.

Z wielką bo też radością podawano sobie trzeciego dnia po śmierci Zbawiciela świata wieść w gronie Jego uczniów i apostołów, iż jako był przyrzekł, rzeczywiście z martwych powstał, że „skaliste nakrycie grobu precz odrzucił.“ Dziewiętnasty wiek mija, jak świat chrześcijański równą napawa się radością, jak z ust do ust bieży słowo Alleluja!

Dla nas Polaków święto to ma jeszcze inne znaczenie szczególnie od lat trzydziestu, kiedy zewsząd coraz groźniejsze znosić musimy pod zabo-

rem pruskim i rosyjskim przesładowania; dla nas jest to święto zarazem świętem nadziei, która nas jedynie krzepi, która jedynie dodaje nam otuchy, która nam nie pozwala popaść w zwątpienie, jakiemu osłabiony organizm do sił zwolna przychodzący łatwo poddać się może. — Mimowoli w dniu Wielkiejnocy przychodzi na myśl los naszej Ojczyzny i otucha, że i Ona zmartwychwstanie!

Jakoż w naszym własnym świecie coraz liczniejsze są oznaki, iż organizm narodowy krzepić się zaczyna. Prawie za odumarle uważane gałęzie drzewa narodowego zaczynają puszczać liście; zbiorowym usiłowaniam ludności zawdzięcza powstanie swoje gimnazjum w Cieszynie, w Białej wkrótce stanąć ma polska szkoła ludowa; na Szlaku pruskim, od tak dawna uporczywie germanizowanym, coraz silniej bije tętno narodowego ruchu — ludność zmuszona opuścić kraj rodzinny tworzy na obcej ziemi w Ameryce związki chroniące od wynarodowienia — owszem nie zapomina o ziemi macierzystej, lecz marzy o powrocie do niej.

Wewnątrz związki sokolskie przyspieszają przyjscie do sił osłabionego organizmu, Tow. szkoły ludowej rozszerza oświatę w strony najwięcej zagrożone. Wreszcie, a w tem największa otucha, w łonie największej masy

ludności, w łonie polskiego ludu, powstał prąd narodowego życia — lud poczuwać się zaczyna polskim i poczuje się niewątpliwie bardzo prędko do obowiązków względem kraju, może nawet do poświęcenia. — Nowa zdaje się przybywać narodowi siła — jeszcze nieuzużyta, świeża. Czyż jej powiemy nie umacniają nadziei?

Ale i pod względem materyalnym ma się ku lepszemu; przemysł u nas w Galicyi, acz jeszcze w zawiązkach, przecież się rozwija i byle tylko większe miał poparcie u samej ludności — rozwinąćby się mógł potężnie mimo wszelkich przeszkód. Wystawa lwowska stwierdziła niewątpliwie, iż kraj się wzmożył, że organizm jego potężnieje. Rozliczne stowarzyszenia w pojedynczych gałęziach gospodarstwa społecznego przyczyniają się również potężnie do wzmocnienia organizmu.

Nie są to jeszcze objawy życia odpowiadające dawniejszej potędze naszego narodu, to też święta wielkanocne dziś jeszcze z naszego politycznego punktu widzenia świętem nadziei tylko nazwać możemy, niewątpliwie jednak, że jeżeli tylko naród siły swoje skupi, jeżeli zdwoi energję i pracę, wkrótce będą świętem wiary w zmartwychwstanie!

Oby to jak najprędzej nastąpiło!

HR. LWA JOŁSTOJA:

„OPOWIADANIA DLA LUDU.*“

Od pewnego czasu, jakkolwiek w sposób nieznaczny, daje się jednak spostrzeżać w naszym tak grubo zmateryalizowanym świecie pewien zwrot w idealnym kierunku. Świat bowiem naprzemian idzie to za kierunkiem materyalnym, to znów za idealnym, a właściwie mówiąc skłania się zanadto raz w jedną, drugi raz w drugą stronę.

I dzisiejszy panujący jeszcze wszechwładnie prąd materyalistyczny nastąpił po prądzie idealistycznym, któremu hołdowali nasi dziadkowie, t. j. owa filozoficzna, że się tak wyrażę generacja, szukająca zbawienia świata, lekarstwa na strapienia ludzkości, oraz klu-

cza do rozwiązania zagadki bytu człowieka na ziemi głównie i jedynie we filozofii.

I powstawały filozoficzne systemata, jeden po drugim, snute częstokroć z jednego pomysłu a priori, na chwilę olśniewające mało krytyczne umysły z pomiędzy uczniów i adeptów, ale właśnie, że systemat powstawał jeden po drugim, że następnym wykazywał nicłość poprzedzającego, filozofia zawiadła o czekiwania powszechne i nadzieje, jakie w niej pokładano.

Jakoż owi dumni kapłani filozofii, którzy raczyli uważać Chrystusa Pana za kolegę swego we fachu, o tyle od nich niższe zajmującego stanowisko, — iż nie był profesorem uniwersyteckim i w ogóle uniwersyteckich studjów nie miał, częstokroć jeszcze za życia swego widzieli, jak ich systematy filozoficzne upadały pod naciskiem bystrej krytyki własnych uczniów.

Nie mniej od filozofów profesorów zarozumiałym był w ogóle świat inteligentny i z owego to czasu pochodzi głoszona zasada: „iż

człowiek kochać powinien bliźniego swego więcej jak siebie samego“. Naturalnie filozofowie poprawiali religię boską na swój sposób, świat inteligencji w codziennem życiu także postanowił poprawkę. A jak w czystej nauce, nie mając należytej podstawy nie mogła ostać się żadna filozofia, tak i w etyce idealizm dzięki owemu poprawianiu boskiego przykazania prostą drogą już całkiem szedł do nonsensu, bo do poświęcenia dla poświęcenia, podobnie jak dla niektórych sztuka ma istnieć tylko dla sztuki. Jakoż w owym czasie człowiek, któryby się nie poświęcał, we własnych oczach za coś niższego od drugich mieć się musiał; wówczas wszystko było poświęceniem; i praca ojca dla utrzymania rodziny i praca matki nad wychowaniem dzieci — i najdrobniejsza pomoc jednego z rodzeństwa dla drugich — wszystko to było już poświęceniem i bohaterstwem. I świat ten, idealnego pokroju, ustawicznie jednak zaglądał do lusterka wewnętrznego i obserwując się z zadowoleniem szeptał do siebie: „jakieżem wielki, jaki szlachetny“ — a jeżeli trochę byt ciężej z obowiązkami, to nawet z całą lekko-myślnością pozowano na męczenników, szczęściem zazwyczaj u jednej i drugiej pici dobrze odżywionych i wcale nie złej duszy.

(C. A. N.)

*) Dzieło pod powyższym tytułem już przed kilku laty przez głosnej sławy pisarza rosyjskiego napisane, nie zostało dotąd przywołane naszej literaturze, jak kilka innych prac tegoż autora. Zwrócenie uwagi na ten zbiór drobnych powiastek pod skromnym tytułem „Opowiadania dla ludu“ wydanych, wydaje mi się tem więcej wskazaniem, iż mimo swego tytułu książka ta

jest właściwie dla wszystkich i nietylko w stosownej przeróbce przy nadaniu więcej swojskiego naszego narodowego tła, stanowiłaby prawdziwie zdrowy pokarm dla ludu polskiego, ale każdego wykształconego czytelnika do poważnych rozmyślań skłonić musi, ile że właśnie w tym dziele najwyraźniej przebiega cel niewątpliwie bardzo piękny, do którego autor piśmami swemi dąży.

J. J. autor.

Krajowa szkoła sukiennicza w Rakszawie.

Od jednego z przyjaciół naszego pisma, który niedawno bawiąc w stronach Łańcuta zwiedzał szkołę sukienniczą we wsi Rakszawie, otrzymaliśmy niektóre szczegóły o tym mającym przed sobą przyszłość zakładzie krajowym, które z powodu, że wiadomości o wyrobach przemysłu krajowego tak mało są popularyzowane podajemy naszym Szanownym Czytelnikom.

Zakład położony jest o 2 kilometry od bitego gościńca prowadzącego przez wieś Rakszawę, wśród pięknego na ten ce zakupionego ogrodu i składa się z głównego budynku piętrowego, w którym mieści się właściwa szkoła, obok zaś w oddzielnych budynkach znajduje się farbiarnia i apretura oraz pralnia, w której się pierze, czyści i odtuszcza wełnę do wyrobu przeznaczoną.

Do zakładu przyjmuje się chłopców z ukończoną szkołą ludową w wieku od lat 14 począwszy na dwuletnią praktykę, w którym to czasie przechodzi uczeń wszystkie działy a to: pranie, gręplowanie, przedzenie i tkanie wełny, poczem następuje farbowanie i strzyżenie gotowego sukna. Oprócz tego pobiera uczeń naukę w prowadzeniu rachunkowości w zakresie potrzebnym każdemu rękodzielnikowi — również w rysunkach i nieco z chemii odnośnie do procesu farbowania i odtuszczenia wełny.

Zakład posiada dotychczas 13 warsztatów do tkania wełny; na każdym zawieszona karteczka objaśnia, jakim systemem sukno jest tkane, ilość wydanej przędzy, dzień, w którym rozpoczęta została robota, oraz cena za 1 metr wyrobionego sukna. Oddział maszynowy poruszany motorem parowym, składa się z maszyny do gręplowania wełny, do przedzenia takowej, do skręcania nici i nawijania zaraz na wrzeciono, — dalej maszyny do prania, szcetkowania, foluszowania i strzyżenia sukna.

Obecnie znajduje się w zakładzie 20 uczniów i 10 już wypisanych towarzyszy, którzy po ukończeniu praktyki otrzymali od zakładu świadectwo nauki. Towarzysz taki może po wypisaniu nadal pozostawać w zakładzie przy robocie, za którą ma płacone od każdego wyrobionego przezeń metra sukna, i może w ten sposób tygodniowo przy 10. godzinnym jej trwaniu zarobić 5--8 złr.

Obecnie okazała się potrzeba powiększenia zakładu o 20 warsztatów tkackich więcej dzięki zwiększonemu popytowi na rzeczywiście dobry z czystej wełny wyrabiany towar i staranne jego wykończenie, który dla tych zalet licznych sobie już w stosunkowo krótkim czasie pozyskał odbiorców i coraz bardziej jest poszukiwany tak, że zapotrzebowaniu zakład ledwie nastarczyć jest w stanie.

Prócz sukna różnego gatunku na ubrania wyrabiane są w zakładzie koce o ładnych deseniach, do których potrzebne desenie w tekturze wycina specjalnie do tego mistrznie skonstruowana maszyna. W ostatnich czasach postąpiła szkoła jeszcze o krok naprzód zaprowadzając wyrób materyi do obijania mebli, podobnych do juty.

Powstanie i rozwój tego zakładu zawiązać należy głównie p. Zardeckiemu, marszałkowi powiatu Łańcutkiego, który chcąc podnieść podupadający przemysł domowy w tamtych stronach dołożył wszelkich starań, by kraj szkołę tą w Rakszawie otworzył a czuwając nad jej rozwojem wielce się zasłużył około tej gałęzi przemysłu. Sąsiednie Towarzystwo handlowe w Łańcutcie pospieszyło także z pomocną ręką objawszą na siebie rozszerzanie i sprzedaż rakszawskich wyrobów.

Spodziewać się należy, że publiczność nasza uważając za swój obowiązek popieranie krajowych wyrobów, w obec zbliżającej się pory wiosennej zażąda próbek sukna z Rakszawy, pomiędzy którymi znajdzie z pewnością odpowiedni wyrób a zrobivszy próbę z pewnością jej nie pożałuje i w przyszłości żądać będzie w sklepach wyrobów marki rakszawskiej. Tym sposobem zapewni dalszy rozwój tego zakładu i następne przeistoczenie się jego we fabrykę, co spowodować może nieocenione korzyści dla krajowego przemysłu, gdyż zakład w Rakszawie stać się może pierwowzorem i zachętą do zakładania dalszych fabryk sukna, tego niezbędnego przedmiotu codziennego użytku, za który miliony dotychczas za granicę wysyłamy, bogacąc zagranicznych fabrykantów.

Tylko nieco dobrej woli i wyzbycia się właściwego nam pociągu do zagranicznych fabrykatów.

Z BRUKU.

Gdyby mi było przyszło pisać kronikę z bruku przed dwoma tygodniami, kiedy zefirek przemógłszy chwilowo boreasza wionął

technieniem wiosny i stopił lody, byłbym na widok jasnych promieni słonecznych w możności nastroić ją na ton wesołej gawędy i wtedy wszystkie ploteczki (są u nas tacy, co utrzymują, że w gazetach tylko plotki się drukuje — *przyp. zecera*) mogłyby być podane w weselejszej szacie. Ale boreasz gwizdże sobie znowu, bruk pokryty na pół stopniałym śniegiem i chlapiącym pod nogami błotem a to przyprawia mię o tak zgryźliwe usposobienie, że chyba tylko zrzedzić potrafię dzisiaj. —

W dodatku nietylko aura działa tak niekorzystnie na mnie, lecz gdzie zwrócę oczy, o czym pomyśle, wszystko jakby się spiknęło, aby niewesołe usposobienie we mnie potęgować. Dlatego sądzę, że nie przesadzę wcale, gdy powiem, że u nas nie się nie udaje; bo proszę, tyle było zabaw podczas karnawału, tyle nadziei, że na giełdzie matrymonialnej, zwanej salą balową, nawiązą się jakieś transakcje, a tu ponimo najskrzętniejszych z mej strony dociekań nie odkryć nie można. Wprawdzie mogę państwu powiedzieć, ale w wielkim sekrecie przed pannami, że po Wielkanocy ma być aż kilka transakcyi przez tutejsze potęgi finansowe zrealizowanych, — ale cóż, z zalem i smutkiem dodać muszę, że nie na naszej giełdzie, tylko gdzieś za granicą. — W obec tego powinni ojcowie i panny złożyć veto i powiedzieć tym pannom: „Przeistancie, bo się źle bawicie!“ — Również radziłbym w obec wszystkich kawalerów i wdowców na wydaniu, którzy dotąd nie są zaangażowani po za granicami a nie są także jeszcze z sanoczkami zaręczeni, urządzić bojkot towarzyski i nie przyjmować ich nigdzie, aż przyrzekną skruczę i poprawią się. —

Tak samo niewesoło nastraja mię najnowszy postępek świat. Magistratu, który niewczesną gorliwością przeszkodził, iż Sanok nie stał się sławnym. Wiadomo Państwu, że w rynku mamy dwie piękne i sławne ruiny (pisałiśmy o nich już kilka razy). Otóż dowiedziano się o tem w Krakowie i miał tu zjechać konserwator, aby zdjąć fotografie z tych zabytków, opisać je i wyjednać jakiś fundusz na podtrzymanie czcigodnych resztek. Tymczasem Magistrat czekając dwa roku nie mógł jeszcze trochę dłużej zaczekać, aż się Sanok wślawi, to znaczy, aż która z ruin runie i komu kości nadwerzę, tylko kazał jedną i to piękniejszą rozebrać; teraz więc mamy w rynku zamiast dwóch ruin tylko jedną, a w dodatku kupy kamieni, okruców z cegieł i dużo błota, co wszystko razem wprawdzie wielce przyczynia się do porzą-

5) Listy Sanoczanina z Transvaalu.

(Ciąg dalszy.)

Pretorya, dnia 4. grudnia 1895.
(Rzeczpospolita Transvaal.)

Dyrektor ma tutaj 250 funtów = 3000 zł. miesięcznie, zastępca 200 funtów = 2400 zł. i w tym stosunku szefowie biur mają po 1000 złr. lub 800 złr. miesięcznie. Nie ma tu żadnych praktykantów ni asystentów, lecz każdy jest urzędnikiem i na tem koniec. Stosunki prawdziwie republikańskie — biurokracyi się nie zna, każdy jest równy, — tytułów nie znamy — do dyrektora nie mówi się „panie dyrektorze“, tylko panie X. lub Y. Godziny urzędowe od 9 do 11 i od 2. do 5-tej.

Pretorya, główne miasto Transvaalu, leży mniej więcej 4000 stóp nad morzem. Miasto ma około piętnastu tysięcy mieszkańców białych;

po największej części są to holendrzy, anglicy i niemcy, oprócz tego wszystkie narodowości; naturalnie, że i szmajcelesów nie brak. Miasto jest całkiem nowe i podług najnowszego stylu założone, ulice równe, bardzo szerokie, około każdego prawie domu jest ogród. Oświetlenie elektryczne, sklepy wspaniałe jak we Wiedniu lub Paryżu. Każdy sklep, kawiarnia czy biuro ma swój telegraf, telefon, wodociąg etc. — słowem fin de siècle tak, że nie mogę nawet się zgodzić z rzeczywistością, iż jestem w południowej Afryce oddalony o 75 stopni geograficznej szerokości od Lwowa. Klimat bardzo przyjemny — można go porównać z klimatem północnych Włoch. Dnie są bardzo gorące, głównie przez 2 lub 3 godziny w południe jest upał, potem robi się bardzo przyjemnie. Noce są chłodne a czasami nawet zimne, że trzeba się dobrze ubrać, by nie zmarznąć. W lipcu ma być czasami tak zimno, że woda marnie i śnieg się zjawia.

W okolicy Pretoryi nie ma grubszej zwierzyny, chcąc spotkać się z lwem lub panterą

trzeba kilka stacyi jechać, co ja w przyszłości nie omieszkam uczynić.

Mieszkańcy czarni, kafrowie, mieszkają tylko w kraju, gdyż w mieście im mieszkać nie wolno. Mężczyźni i kobiety chodzą całkiem nago, tylko niektórzy mają około bioder lekką przepaskę ze skór dzikich zwierząt. Do miasta chodzić im tak nie wolno, gdyż muszą być ubrani; komicznie wtedy wyglądają, bo nie umieją się w tem obracać. — Czarni w mieście zatrudnieni chodzą całkiem po europejsku, niektórzy stroją się nawet bardzo elegancko. W niedzielę widziałem kilku przebranych jak wiedeński gogo. W mieście im jednak mieszkać nie wolno i muszą być z ogromnym respektem dla białych. Gdy biały z nim mówi, musi czapkę zdjąć i stać wyprężony jak struna. — Za zabicie murzyna płaci się 16—20 funtów i na tem koniec.

Wojska stałego z wyjątkiem artylerji nie ma. W razie wojny wszyscy jesteśmy żołnierzami, tak nowo przybyli emigranci, jak i poddani tutejsi. Artylerja urządzona zupełnie jak w Austrii. (C. d. n.)

W 1. i 3. sezonie o 30% taniej!

Reumatyzm, podagra, otyłość, leczy się z nad-
piasek nerkowy, astma, zwyczajnym
ischias, choroby kobiece skutkiem

W TRUSKAWCU

Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie zarząd.

Pierwszorządna restauracja p. Józefa Delebińskiego restauratora z Hotelu Imperial w Lwowie.

dku i ozdoby miasta, ale przecież nie jest tem, co było. Pocięzta mię jedynie ta myśl, że druga pozostała starożytność będzie jeszcze długo stała, nim św. Magistrat po takim wysiłku energii, jakiej dał obecnie do wody, znowu się do czynu porwie. Nastąpi to chyba wtedy, gdy ruina sama da za wygraną, przewróci się i resztkami gruzów zniszczy wszystkie łaźnie w jej wnętrzu złożone. —

Zdaje mi się, że obowiązkiem brukowego kronikarza zwrócić uwagę na świetny wynalazek, jakim się tylko nasze miasto poszczycić może za granicą chwała się i bardzo dumni są z zakładania różnych łaźni i kąpeli ludowych, gdzie za bardzo niskim wynagrodzeniem publiczność może swój naskórki do pożądanej doprowadzić czystości; u nas ten problemat rozwiązano korzystniej, bo bez żadnego nadwężenia fundusów publicznych, można powiedzieć bez kosztów. Kto mi nie wierzy, niech się tylko przejdzie ulicą z rynku ku „Domowi miejskiemu” podczas deszczu, a zobaczy, z ilu kamienic z popękanych rynien za kółkiem mu się naleję; zaś radny miasta p. Osterjung dla wygody publicznej na swoim domu urządził przysnica, umieściwszy wylot rynny o półtora metra po nad trottoarem w tym celu, aby każdy przechodzący, mógł być od stóp do głowy obłany. Dziwi mię tylko, dlaczego policja tych czynów obywatelskich dotąd nie dostrzegła i nie przedstawiła właścicieli tych domów do nagrody św. Magistratowi.

Porozlepione na murach ogłoszenie o jarmarku na konie w Rzeszowie przypomniało mi, że mógłby tam Sanok nawet poczesne zająć miejsce, gdyby zechciał komisję z Rady, która miejskie konie zakupowała, jako doradców i rzeczoznawców posłać. Ot z temi końmi to zabawa historyjka i, chociaż wcale do wesołości nie jestem skłonny, muszę ją jednak, jako odstraszcający przykład, by kupowanie koni nie powierzać komisjom wybieranym z Rady, opowiedzieć. — Ojcowie miasta dbali o jego całość, kilka lat walczyli w Radzie o to, aby choć parę koni do celów pożarniczych magistrat posiadał. Gdy w końcu oszczędnościowe skrupuły pokonano, wybrano z Rady jednego, który ma być wielkim znawcą, dodano mu weterynarza miejskiego do pomocy, i polecono na najbliższym jarmarku zakupić parę odpowiednich koni. Tymczasem, odbył się jeden jarmark i drugi, a koni nie było — pojawiły się nareszcie, ale zakupione u kogoś w okolicy po znajomości. — Okazało się jednakże, że jeden z tych koni był od biedy odpowiedni, ale drugi lichota i tak znarwiony, że ani próby ani groźby nie mogły go spowodować do wyrzeczenia się swojej woli. — Oddano tego uparciucha właścicielowi, który wzbraśniał się go przyjąć twierdząc, że czy mądry czy i t. d. (znane przysłowie), ale w końcu przyjął go, a w zamian dał niby na tymczasem — nim odpowiedniejszego do pary dobierze — starą szkapę, która ma z 15 lat. Ta szkapę od czerwca przeszłego roku dotąd tymczasem udaje w magistracie dobrego konia — a jak jej się co złego przytrafi i sędziwy swój wiek skończy, to właściciel na jej miejsce innego konia nie da.

Jeżeli kto zgadnie, kiedy się to „tymczasem” skończy, to mu w nagrodę ofiarujemy pisanek w łupach z cebuli farbowaną. Nam się jednak wobec takiego kupna po znajomości zdaje, że za dobre pieniądze koni nie będzie, tylko szkapy. — A co, czy nie wesoła historyjka? Ci panowie, którzy tak świetnie konie kupują, mogliby do Rzeszowa pojechać, a zrobiliby tam doskonały interes i Sanokowi sławy przyczynili; mianoby o nas takie wyobrażenie, jak niegdyś o mieszkańcach Megary.

Słowem, schowałem Szanownym Czytelnikom „Gazety sanockiej” na dziś same wesołe rzeczy — pomimo tego, że zaczynając byłem tak niewesoło nastrojony. — Na zakończenie podam jeszcze jedną bardzo wiarogodną — sensacyjną wiadomość o pokutującym u nas duchu. A choć dziś już i mianki zaczynają temu nie wierzyć, że jakiegoś ducha pokutują, to ja mimo tego utrzymuję stanowczo, że tak jest. Duchem tym zaś jest regulacja miasta — Od kiedy to się o tem mówi, a nie się dotąd nie zrobiło.

W mieście brak mieszkań. Ludzie mieszkają w norach nie zasługujących wcale na nazwę mieszkań. — ani jednego placu budowlanego nie ma — a trudno doczekać się jakiejś akcyi, któraby pomogła szkaradnym budom zniknąć z powierzchni ziemi i zastąpiła je domami podobnymi do ludzkich mieszkań!

Może ojcowie miasta zycząc sobie przy świętymem wszystkim — wśród innych życzeń i to wplotą, aby zdobyć się potrafili na energię i zażądali przeprowadzenia regulacyi, — co umożliwi powstanie kilkunastu nowych budynków i przysporzy mieszkań ludzkich dla wielu takich, których fortuna wyłączała z rzędu szczęśliwych kamieniczników. —

Pojmujemy, że niektórym ojcom trudno się zdobyć na popieranie takich spraw, bo to wprost grozi w przyszłości obniżeniem czynszów, przez nich pobieranych, — ale smy nadzieję, że lepsze ich skłonności potrafią — pro bono publico — przezwyciężyć takie egoistyczne paraliżowanie spraw, mających na celu dobro ogółu. — A wtedy w miejscach, gdzie dziś zaśmiecone, brudne i cuchnące zaułki, będziemy mieć porządne ulice i domy — do których bez wstępu każdy się zbliży a nawet i

Mucha.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cieszynie.

Przy świętymem jajku życzymy naszym Szan. Czytelnikom i przyjaciółom szczęśliwego korzystania z łaski fortuny a wesołego i korzystnego spotykowania poświęconych darów Bożych.

Wspólne święcone w tut. „Czytelni mieszczkańskiej” obchodzone będzie w niedzielę dnia 12. bm. o godz. 5. po południu — ale tylko w takim razie, jeżeli zgłosi się do uczestnictwa przynajmniej 30. członków.

Obchód „święconego” urzędu nasz „Sokół” dnia 11 bm. o godz. 8. wieczór w sali miejskiej i zaprasza wszystkich swoich członków do wzięcia w nim jak najliczniejszego udziału.

Poświęcenie nowego budynku Rady powiatowej sanockiej miało miejsce dnia 26 z. m. Akt ten odbył się skromnie bez szumnego bankietu — ale tak cicho i tajemniczo, że prawie nikt z mieszczkańców miasta o nim nie wiedział, gdyż Wydział uważał za stosowne nie zaprosić nań nawet Rady miejskiej. Dziwne to zachowanie się w tym wypadku decydujących sfer autonomicznych naszego powiatu nie może usprawiedliwić choćby wymówka, że nie urządzono bankietu i że nie było wobec tego na co zapraszać, — oraz że z powodu braku gastronomicznej przynęty mało kto byłby przybył. Rozchodzą się jednak właśnie li tylko o tych niewielu.

Dzienniczek ważniejszych wydarzeń w miesiącu marcu b. r. — 1-go. Senat Waszyngtoński uznaje powstańców na wyspie Kuby jako stronę wojującą. — Umarł arcyksiążę Salwator w 25-tym roku życia. 3-go Pogrzeb Starcewicz. 4-go. Wybory pierwszego i drugiego koła w Wiedniu, przy których antysemitę zwyciężyli. 5-go. Klęska Włochów pod Adug w Afryce. 6-go. Pożar kopalni węgla Kleofasa w Katowicach, w którym zginęło 86 górników. 7-go. Crispi z essem ministeryum podał się do dymisji. Lody na Sanie ruszyły; koło mostu utworzył się wielki zator, woda zalała cały sujec i pola. Zjazd Cesarza Franciszka Józefa z prezydentem republiki w Mentonie. 8-go. Hr. Góluhowski minister spraw zagranicznych wyjechał do Berlina. Odczytano wyrok 30-tu huzarom w Przenyżu, którzy zamordowali wachmistrza Dioszegiego. 9-go. Trzydziestoletni jubileusz Bratniej pomocy słuchaczy wszechnielowskiej. 11-go. Kolo polskie postanowiło wykluczyć posła Lewakowskiego ze swego grona. Rudini obejmują prezydium ministerstwa włoskiego. 13-go. Książę Wali przybył na swoim yachcie do Mentony odwiedzić Cesarza Franciszka Józefa. Wiec polski w Berlinie, w którym 2000 uczestników wzięło udział. 14-go. Hr. Góluhowski wraca z Berlina. 16-go. Cesarz i Cesarzowa odjechali z St. Martin. 17-go. Nawiazanie rokowań pokojowych wojsko do Sudanu w celu zantakowania Mahdiego. 19-go. Najwyższy Trybunał wydał opi-

nie, że sprawozdania z jawnych rozpraw parlamentarnych nawet i wtedy, jeżeli były wygłoszone w innym języku nie w niemieckim, nie podlegają obywatelnemu ściganiu sądowemu, gdy były w dziennikach podane choćby tylko w streszczeniu. 20-go. Jenerał Baldissera donosi, że 1500 derwiszów atakowało bezskutecznie 4 razy wywóz Sabderat w okolicy Kassali położony. 22-go. Kalif sudański ogłosił świętą wojnę z niewiernymi i nakazał zaciągnąć do wojska każdego mężczyznę od 18. do 60. lat. 26-go. Poświęcenie gmachu Rady powiatowej w Sanoku oraz posiedzenie pełnego Wydziału. Książę bułgarski Ferdynand wyjechał do Konstantynopola. 27-go. „Przegląd” umieszcza list otwarty z podpisami wyborców wywołujący Dra Lewakowskiego do złożenia mandatu. 28-go. Obchód 102 letniej rocznicy Kościuszkowskiej w Krakowie, na którym wygłosił mowę poseł Bojko; socjaliści urządzili podczas obchodu demonstracyę śpiewając „Czerwony sztandar”. 29-go. Ks. Stojalowski został uwięziony i odstawiony do Wiednia do aresztu. Ks. Ferdynand bułgarski na audyencyi u sultana pocałował go w rękę i został udekorowany orderem „Imtiaz”. 30-go. Rossya zaprowadziła złotą walutę wybijając monet złotych za 750 milionów rubli.

Na kongresie francuskich inżynierów sanitarnych i architektów w Paryżu, odbytym w lipcu 1895 r. podnoszono ponownie kwestyę niezmiernego znaczenia dla zdrowotności mieszczkańców mianowicie a sanacyę miast [kanalizacya, wodociągi, opalanie pomieszczeń, wentylacya, czyszczenie ulic, spalanie śmieci i t. p.]. Uchwalono cały szereg rezolucyj dla rządu, z których podnosimy:

1. budowę łaźni i kąpeli ludowych, oraz basenów i kąpeli natryskowych, mając być przeprowadzoną przez zarząd państwa i zarząd miast w interesie publicznej czystości i zdrowia;
2. wypracowanie odnośnych ustaw państwowych dla higieny;
3. urządzenie odnośnych wykładów na politechnikach i uniwersytetach, oraz obznajomienie z nauką pielęgnowania zdrowia i znaczeniem higieny już w szkołach ludowych, oraz szkołach zawodowych i przemysłowych, przeczem w większych miastach utworzone być mają specjalne muzea dla higieny.

Jedną z ciekawszych rozpraw wywołała także dyskusyę, dotyczącą pomieszczeń dla ubogiej ludności. Mianowicie podniesiono tezę, by mieszkania takie miały stałe urządzenie, t. j. meble złączone z ubikacyami, a miałyby to wielkie znaczenie i dla takich pomieszczeń, które po pewnym czasie przechodzą na własność lokatora, jak i dla wynajmujących czynszowników [koszta przeprowadzenia się odpada].

Kongresem tym zajmowały się żywo dzienniki posuwając sprawę higieny znowu o krok naprzód; gdyż właśnie tylko szerokie obznajomienie publiczności z doniosłością spraw zdrowotnych, może przyczynić się do energicznej reformy na tem polu.

U nas, gdzie nawet najprymitywniejsze potrzeby zaspakają się jeszcze w sposób średniowieczny, u nas, gdzie ozdabianie ogrodów i budowy luksusowe wysuwa się jako sprawy o wiele ważniejsze od budowy kanału, którego brak dziesiątkuje ludność epidemią tyfusową, lub t. p., u nas naturalnie daleko do zrozumienia znaczenia spraw higieny publicznej.

Ułg w podatku gruntowym. Na jednym z ostatnich posiedzeń komisji podano, iż celem usunięcia niesprawiedliwości w wymiarze podatku gruntowego, a więc obniżenia okolicom przeciętnym, bez podwyższania podatku w innych stronach — rząd opuści kwotę 1 1/2 miliona. Uchwała ta zapadła po długich targach z rządem, który pierwotnie przeznaczał na to tylko 700,000 złr., następnie 1 milion, aż w końcu dał na sobie wytargować 1 1/2 mil. z tem oświadczeniem, że wszelkie dalsze podwyższenie tej sumy opustu uniemożliwi sankcyę ustawy. Na tem samym posiedzeniu przeprowadzono ogólną rozprawę nad projektem ustawy o opustach podatkowych z powodu klęsk elementarnych i uchwalono §§. 1 do 4 projektu. Projekt uznano bardzo dla rolnictwa korzystnym.

267.866 sztuk fajek z masy konkursowej fabryki fajek Israela Landera w Lisku sprzedanych będzie w drodze publicznej licytacyi, która się odbędzie na mocy edyktu c. k. Sądu powiat. w Lisku w dniach od 13—17 bm., ewentualnie dnia 4—8 maja br. — Dla zapalonych amatorów fejki trafia się doskonała gratka zaopatrzenia się tanim kosztem w wystarczający na całe życie zapas tego nieocenionego przyrządu.

Spór o okucia. Wskutek zażalenia jakiejś wielkiej firmy słusarskiej orzekł wprawdzie trybunał administracyjny decyzją z dnia 15. października 1895. l. 4900, że według §§. 36 i 37. ordynacji przemysłowej tylko słusarzom przysługują prawo okucia drzwi, okien, bram itp., ponieważ jednak ta decyzja odnosi się tylko do przedmiotu owego zażalenia i nie jest ogólnie miarodajna, przeto władze przemysłowe mogą i nadal na podstawie odnośnego rozporządzenia ministerjalnego przyznawać stolarzom prawo do takiego okucia i, aby temu zapobiedz, wiedeńskie stowarzyszenie słusarzy odbyło walne zgromadzenie, na którym uchwalono wnieść do ministerstwa spraw wewnętrznych petycję o ustawowe uregulowanie praw przemysłowych, przysługujących stolarzom i słusarzom pod względem ich uprawnień do okucia drzwi, okien, bram, szaf, stołów i t. p. Ażeby tej petycji większe nadać znaczenie, uchwalili zarazem stowarzyszenie wiedeńskich słusarzy zwrócić się o poparcie w tej mierze do wszystkich stowarzyszeń słusarskich z tej strony Litawy.

Prawo wyborcze kobiet. Skutkiem zażalenia kilkunastu właścicieli realności w Białej, które przy ostatnich wyborach do sejmiku galicyjskiego starostwo tamtejsze wykreśliło z list wyborezych, orzekł trybunał państwowy, że kobietom posiadającym realności i opłacającym podatki bezpośrednio w wymaganej wysokości, przysługuje czynne prawo wybierania do sejmiku. Oczywiście, że prawa tego nie mogą wykonywać osobiście, lecz przez pełnomocnika.

Zaraza od trupów. Niedługo temu słyszmy, iż zwłoki osób umierających na choroby zakaźne powinny być palone, nie zaś grzebane, albowiem grzebanie sprzyja rozwojowi zarazy. Otóż świeże badania Dra Lösenera zaprzeczają tym poglądom. Grzebanie on padliny zwierząt, którym poprzednio zaszczerpił mikroby cholery i tyfusu. Zarazki tyfusu żyją przez dni 96, zarazki cholery dni 29 zaledwie; przytem stwierdził, że nie przenikają one do pobliskiej wody, ani do ziemi; grunt, znajdujący się poniżej, wolny był zupełnie od mikrobow. Okazuje się zatem, iż grzebanie nie sprzyja szerzeniu się zarazy.

Wiedeńska fabryka lokomotyw wykonała w ubiegłym roku 62 lokomotyw oprócz innych części składowych, które w zwykłych warsztatach ko-

lejnych wykonać się nie dadzą, za sumę 1.959 milionów. — Na obecny rok ma już zamówienie na 56 lokomotyw i 33 tendrów.

Mody paryskie. Od 1. stycznia b. r. wychodzi we Lwowie pierwsze pismo polskie w Galicji poświęcone modom i sprawom kobiecym pt.: „Mody paryskie”. Choć Mody od niedawna wychodzą, to jednak już zdołały pozyskać sobie nadzwyczaj liczne grono czytelników. Nie w tem dziwnego, gdyż redakcyja Mód wszelkich dokłada starań, aby Mody uczynić pismem jak najlepszym tak co do wykonania zewnętrznego, jakoteż i treści, a usiłowania te pomyślny uwieńczył skutek, gdyż jak to wskazuje ostatni numer, który w tych dniach opuścił prasę, Mody śmiało mogą iść w zawody z najbardziej wziętymi pismami francuskimi. W każdym numerze znajduje się obszerny „Przegląd mód”, fachowe artykuły o strojach kobiecych, pisane przez wytrawne krajkownice przepisy kuchenne toaletowe, dyspozycje obiadowe, kronika ruchu kobiecego i bardzo bogata część literacka, w której zamieszczane są prace najznakomitszych naszych pisarzy. Nadto dostarcza redakcyja do każdego numeru dodatki powieściowe. (Obecnie wychodzi sensacyjna powieść J. Mary'ego pt.: „Zły duch”), oraz wzory krojów, nierysowane jak to czynią inne pisma poświęcone modom, lecz na sposób francuski formy wycinane z jedwabnej angielskiej bibulki. Długoletnie doświadczenia pism francuskich wykazały, iż takie wycinane formy są o wiele praktyczniejsze od wzorów rysowanych, gdyż z formami wycinanymi każda z pań bez pomocy krawcownicy da sobie radę. Redakcyja nawiązała stosunki z pierwszymi magazynami w Paryżu, otrzymuje wprost z tamtąd wzory i rysunki i wskutek tego wyprzedza wszystkie pisma polskie i niemieckie. Cena Mód, mimo tego, że tak wiele dają swym czytelnikom, jest nadzwyczaj niska, gdyż wynosi kwartalnie 1 złr., półrocznie 2 złr., a rocznie 4 złr. Adres redakcyi: „Mody paryskie” we Lwowie ul. Łyczakowska l. 27.

Nr. 8. „Steru” (Lwów, ulica Piekarska l. 8.) wyszedł i zawiera następującą treść: Schroniska dla dzieci, przez Kuczalską-Reinschmidt. — Z psychologii zbiorowości, przez Dr. G. Balicką-Iwanowską. — Pogadanka, wiersz M. Rodocia. — Z przełomu, p. K. Zabrzezińska. — Praca zarobkowa kobiet w naszych powieściach, p. P. Chmielowskiego. — Przy szumie wodospadu p. H. Rivulet t. Jota. — Korespondencyja z Wiednia. — Walne Zgromadzenie stowarzyszenia pomocy naukowej dla kobiet im. J. I. Kraszewskiego. —

Czytelnia dla kobiet w Krakowie. — Stowarzyszenie nauczycielek. — Działalność Stowarzyszeń. — Zawodowa praca kobiet. — Z Warszawy p. Zenona Pietkiewicza. — Gospodarstwo: Rozmnażanie roślin z nasienia p. Fronia. — Z dzisiejszej doby.

Hość tytoniu, używana w rozmaitych krajach podług ostatnich danych statystycznych, najmniej są jest w Finlandy; w kraju tym na jednego człowieka przypada rocznie 100 gram., w Rumunii 200, w Hiszpanii 540, w Angli 600 gr. We Francji, Rosyi, Skandynawii, Niemczech i Austrii każdy z mieszkańców zużywa przeciętnie 700 do 900 gram. Zapamiętałe pali Ameryka północna; tam jeden osobnik zużywa rocznie 2700 gram. Na potrzeby te Stany Zjednoczone Ameryki dostarczają rocznie 225 milionów kilo tytoniu; Indye 180 do 190 milionów; Austrya produkuje od 40 do 50 mil.; Rosyja 50 mil.; Niemcy 42 m.

Zegar i kompas. Mało kto wie o tem, że każdy dobrze idący zegarek jest zarazem kompasem. Kładzie się go poziomo i obraca tak, żeby mała wskazówka na słońce wskazywała; wtedy linia południowa pada dokładnie w środek między małą wskazówką a cyfrę, oznaczającą 12. godzinę. Jeżeli to uczynimy np. o 6. przed południem, to linia południowa padnie na cyfrę 9, o 10. południe będzie w linii cyfr 11 itd. — Nawet Stanley, gdy go po powrocie z Afryki pytano, czy zna tę metodę, odrzekł, że nigdy o nie, nie słyszał.

Kwiecień, pani... Wiosny nie ma, zima ziemię trapi jeszcze. Spią śniegi, wichry wyją i ulewne leją deszcze. Jaką była przed godziną, wciąż pogoda zapomina, bo kwietniowych dni dziewięć: co godzina — to nowina. Rankiem mrozi ścina wody, potem słońce świeci cudnie, z dachów kapie za kolnierze przez calutki popołudnie. Chłodno — ciepło, mokro — sucho, wrażeń wielka jest obfitość, śniegi — deszcze, lody — wody; jednym słowem — rozmaitość. Stąd ogólne jest mniemanie, że pogoda w kwiecień płocha. Kwiecień każdy toleruje, ale go też nikt nie kocha, więc, o pani, bierz naukę z tej pogody chaotycznej, niechaj będzie ci przestroga do zmian pochop ustawicznych, i pamiętaj co ci powiem zwyciężliwie wiele słowy: niech o tobie nikt nie rzecze, że charakter masz kwietniowy. Bo gdy będziesz, jako kwiecień, zmienną trochę, płochą trochę, znosić będzie ciebie każdy, ale cię nikt nie pokocha. I twa dola będzie chłodna, bezsłoneczna, smutna, błada, jak kwietniowy dzionek szary, gdy mgła zimna na świat pada.

PAPIER LISTOWY

„Towarz. Szkoły ludowej“

w kasetkach po $\frac{50}{100}$, $\frac{25}{25}$
i w torebkach po $\frac{10}{10}$ sztuk

z winiętami, wodnym napisem lub widoczkami wystawy Kościuszkowskiej
jakoteż takie same

Bilety korespondencyjne
i wizytowe

otrzymała na skład

Księgarnia K. Pollaka

i sprzedaje

po cenach oryginalnych.

NOWOŚCI następujące otrzymała Księgarnia Karola Pollaka w Sanoku:
Knut Hamsun. Nowizna. (Ny jard). Powieść na tle życia współcz. Przekład A. Callier zlr. 1-15
Sever. Starzy i młodzi. — Powieść zlr. 2—
Tolstoj L. hr. Gospodarz i parobek, Opo wiadanie. Tłumaczyła E. Zmijewska zlr. 0-60

A. H. SZAJNA

Rzeźbiarz w Rymanowie
Pracownia dla budowy ołtarzy
rzym. i gr. kat.
poszukuje 2-ech praktykantów
fizycznie dobrze rozwiniętych.

Z drukarni K. Pollaka w Sanoku.



PRACOWNIA
PARAMENTÓW KOŚCIELNYCH I CERKIEWNYCH
Aleksandra Piecha
W SANOKU,
zaprzysiężonego taksatora sądowego,
ul. Tadeusza Kościuszki l. 96. (we własnym domu)

przyjmuje zamówienia na wyroby naczyń kościelnych i cerkiewnych w żądanym stylu i guście wykonując takowe jak najsumienniejszy i gustownie, poczynszy od najodborniejszych do zupełnie skromnych, według własnych lub nadesłanych rysunków i modeli a mianowicie: kielichy, monstrancyje, puszki do cymborów, krzyże ręczne, ołtarzowe i procesyjne, berła dla bractw różańcowych, pajaki z brzozy i kryształ, ewangiele, tace na wsenocne, lampy wiszące, obrazowe i ołtarzowe, kadzielnice, mirnice na olej św. i patyny do chorych. Przyjmuje naprawy naczyń kościelnych i cerkiewnych do złocenia i srebrzenia i t. p.

Zaopatrzone w najnowsze i najlepsze przyrządy i modele, oparte na długoletnim doświadczeniu, spodziewa się odpowiedzieć wszelkim wymaganiom, rękując za jak najlepsze wykonanie w krótkim czasie i po cenach nadzwyczajnych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.